

Teksty Drugie 2008, 1-2, s. 206-220



Tradycje nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego.

Danuta Ulicka

Danuta ULICKA

Tradycje nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego

70 lat po

Historia nierzadko celebrytuje okrągłe rocznice pomimo niepewności dat, na podstawie których je wyznacza. Zwykle zresztą to nie one bywają w obchodach najważniejsze; wywoływanie przeszłości niekoniecznie musi mieć na celu ustalenie bądź weryfikację czasowych podziałów. Może też chodzić o zakorzenienie tych, którzy obchody te celebrytują, ustanawiając logikę dziejów zmierzających do ich aktualnego czasu i stwarzając – nawet jeśli kontrowersyjną – opowieść o genezie.

Niech starczy to za usprawiedliwienie umowności rocznicy 70-lecia powstania swoistej nieformalnej instytucji, potocznie zwanej Warszawskim Kołem Polonistów. Taka nazwa utrzymała się wprawdzie w pamięci, była najczęściej używana¹, ale zarówno ona, jak i data narodzin, patronat, skład osobowy należą do sfery niepewników, a być może nawet nierozstrzygalników. Wiedzy twardej, ściślej i niepodważalnej niewiele o Kole zostało. Jako instytucja nieformalna nie prowadziło ono „ksiąg wieczystych”, a dokumenty, jakie być może powstawały, prawdopodobnie zaginęły w wojennej i powojennej zawierusze. Informacje, które przetrwały, to przede wszystkim wspomnienia bezpośrednich uczestników zaangażowanych

¹ Tak w rozdziale *Wiedza o literaturze* Andrzeja Wernera w akademickim podręczniku *Literatura polska 1918-1975*, t. 2: 1933-1944, red. A. Brodzka, S. Żółkiewski, Warszawa 1993, s. 245-246 i w encyklopedycznym przewodniku *Literatura polska*, t. 2, PWN, Warszawa 1984, s. 560. *Notabene* w tym kompendium Koło nie ma własnego hasła; doczekało się wzmianki jedynie w hasle *Warszawa* autorstwa Romana Lotha i wymienia „młodych badaczy, jak Budzyk, Fryde, Hopensztand, Kott, Siedlecki, Żółkiewski” (t. 2, s. 560). Nazwa właściwa, podawana na publikacjach, brzmi: Koło Polonistów Studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

w przedsięwzięcie, te zaś, jak wiadomo, nie są wprawdzie fikcyjne, ale też nie sposób ich uznać za faktualne. Nieliczni też tylko literaturo- i kulturoznawcy poświęcili im uwagę. Ta historyczna luka zastanawia, bo właśnie w Kole, zarówno za sprawą aktywności jego poszczególnych uczestników i sprzymierzeńców, jak zwłaszcza – widać dziś dobrze – wysiłkiem zbiorowym podjęta została świadoma decyzja zbudowania nowoczesnej nauki o literaturze polskiej.

Terminus a quo, usprawiedliwiający uznanie 70-lecia Koła, został wyznaczony ze względu na datę publikacji dwóch książek, które poświadczają tę założycielską robotę grupy. Na rok 1937 przypada wydanie zbiorów *Z zagadnień stylistyki* i *Prac ofiarowanych Kazimierzowi Wóycickiemu*. Nie jest bez znaczenia, że pierwszy tom ukazał się w Warszawie, jako zeszyt 2. serii „Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich”, drugi zaś w Wilnie – jako pozycja 6. serii „Z zagadnień poetyki”. Dla wydobycia początków nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego równie istotne są zarówno miejsca publikacji (Warszawa i Wilno), ich inicjatorzy oraz współtwórcy, zawartość, jak i każde w ogóle słowo w tytułach („teoria literatury”, „metodologia badań literackich”, „poetyka”, „stylistyka”). Nie tylko zresztą dla nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego, ale więcej – nowoczesnego literaturoznawstwa w Europie Środkowej i Wschodniej. Z tego względu, mimo że można byłoby umownie przyjąć inną datę narodzin, decyzja uznania za taką roku 1937 wydaje się fortunna.

Inne możliwe daty są zresztą równie niepewne. Wiemy wprawdzie, że w kwietniu roku 1917 powstaje na Uniwersytecie Warszawskim Studenckie Koło Naukowe im. Jana Kochanowskiego, którego prezesem jest Edward Boyé, opiekunem Juliusz Kleiner (od następnego roku razem z Adamem Antonim Kryńskim), a sekretarzem Mieczysław Grycendler (Grydzewski)². Najbardziej bodaj ożywną działalność prowadzi tu Sekcja Juliusza Słowackiego (21 zebrań naukowych w roku 1917), nad którą osobistą kuratelę sprawuje Kleiner. Nie wiemy jednak, czy istniała jakakolwiek ciągłość między owym Kołem a późniejszą aktywnością „młodych”, która doprowadziła do powstania wspomnianych dwóch założycielskich dla nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego serii. Skądinąd współpraca ze skamandrytami, poświadczona referatem o Walcie Whitmannie wygłoszonym przez Juliana Tuwima wiosną 1917 roku, i wieczór jego poezji z udziałem Kleinera (20 stycznia 1918 roku) oraz uznanie „Pro Arte et Studio” za „organ Koła”³ – mogłyby

² Podaję za *Kroniką życia i działalności Juliusza Kleimera*, zestawił J. Starnawski, w: *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, Towarzystwo naukowe KUL, Lublin 1961, s. 273. Za wskazanie tego źródła dziękuję profesorowi Henrykowi Markiewiczowi.

³ Tamże, s. 273. Także Zdzisław Libera potwierdza, że „pod opieką Kleinera próbowali swych sił młodzi poloniści: wydawali oni pismo literackie «Pro arte et studio»” (*Tradycje polonistyki w Warszawie*, w: *Z dziejów polonistyki warszawskiej. Profesorowi Doktorowi Julianowi Krzyżanowskiemu w dwudziestą piątą rocznicę objęcia Katedry Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim 1934-1959*, PWN, Warszawa 1964, s. 77).

świadczą o takiej ciągłości. Wydane w roku 1936 jako pozycja nr 3 wileńskiej serii „Z zagadnień poetyki” *Studia z metryki polskiej* Karola Wiktora Zawodzińskiego wspierały się wszak właśnie na poetyce skamandrytów, nie inaczej niż o rok młodsze *Studia z metryki polskiej* Franciszka Siedleckiego, polemiczne wprawdzie wobec ujęcia Zawodzińskiego, niemniej podobnie jak ono niechętnie poetyce awangardy jako wzorca dla rodzącej się nowoczesnej wersologii. Także bliskie związki Tuwima z literaturą rosyjską (podnoszone przez Siedleckiego) oraz kontakty Zawodzińskiego z rosyjskimi poetami i poetologami tłumaczyłyby późniejsze, już z lat 30., fascynacje WKP formalizmem rosyjskim. Być może też wskazywały jedną z dróg, jaką prace formalistów (i innych uczonych rosyjskich), którzy wtedy nie byli jeszcze przecież światowej sławy formalistami, lecz tylko twórcami efemerydalnych, drukowanych na papierze faksowym, niskonakładowych publikacji zbiorowych wydawanych własnym sumptem, docierały do Warszawy.

To jednak pociągające, ale ledwo domysły. Nie wiemy bowiem nawet, czy założone w roku 1917 Koło nosiło imię Jana Kochanowskiego czy Stefana Żeromskiego⁴. Nie wiemy, kto z ówczesnych studentów do niego należał, nie wiemy, czy skończyło swoją działalność wraz z wyjazdem Kleinera do Lwowa w kwietniu roku 1920 (dla objęcia profesury na Uniwersytecie Jana Kazimierza), czy też była ona kontynuowana⁵. Skądinąd z wyjątkiem pracy Zdzisława Libery ani nazwisko Kleinera, ani żadnego z jego wychowanków nie pojawia się we wspomnieniach i nielicznych publikacjach dotyczących WKP w latach 30., publikacjach, jakie wyszły spod piór jego uczestników. Świadczyłyby to o odrębności Koła, nad którym sprawował pieczę, i tego, które utrwaliło się pod nazwą WKP.

Annus artis poeticae constituendae można też cofnąć – o rok (publikacja w ramach serii wileńskiej „Z zagadnień poetyki” *Wstępu do badań nad dziełem literackim* Manfreda Kridla i *Zarysu wersyfikacji polskiej* Zawodzińskiego) lub o trzy lata wstecz (przekład *Wstępu do poetyki* Wiktora Żyrmunskiego dokonany przez Janinę Kulczycką i opublikowany ze wstępem Ujejskiego jako zeszyt 1. warszawskiej serii „Archiwum tłumaczeń”), albo nawet aż na rok 1912 lub 1914, kiedy wyszły pionierskie studia Kazimierza Wóycickiego *Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego* oraz *Historia literatury i poetyka*, uznane przez jego wychowanków z WKP za założycielskie dla nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego. Atrakcyjnie przedstawiałyby się zwłaszcza ostatnia możliwość, tym bardziej że rok 1914 – nie inaczej niż 1937 – obfitował w Polsce literaturoznawcze wydarzenia. Przyjęcie go za datę wyjściową pozwalałoby też z dumą dowodzić, że nasze literaturoznawstwo rodziło się równocześnie z rosyjską „szkołą formalną”, powszechnie uznawaną za inicjatorkę nowoczesnej literaturologii światowej, której początek umieszczany jest właśnie albo w roku 1914 (publikacja broszurki *Wskrzeszenie słowa* Wiktora Szklowskiego), albo 1915 (powstanie Moskiewskiego Koła Lingwistycznego), albo

⁴ Jak podaje Z. Libera *Tradycje polonistyki w Warszawie*, s. 76.

⁵ Aż po okres powojenny w Lublinie, gdzie w roku 1946 Kleiner objął kuratelę nad Kołem Polonistów Studentów KULu.

co najdalej 1916 (publikacja pierwszego zbioru OPOJAZu, *Sbornika po teorii poetičeskogo jazyka* w Petersburgu). Pozwalałoby też na poszukiwanie innych niż zwykle wskazywane silnych koneksji między WKP a „szkołą” Rosjan – poświadczonych przygotowaną w końcu lat 30. obszerną antologią rozpraw Szkłowskiego, Jakobsona, Tynianowa, Ejchenbauma, Tomaszewskiego i Zyrmunskiego z przedmową Kridla i posłowiem Hopensztanda *Rosyjska szkoła formalna 1914-1934*⁶. Koneksje te zasadałyby się także na wspólnocie autorytetów (filozofii i filologii niemieckiej oraz francuskiej, tak istotnych i dla formalistów rosyjskich, i „wczesnego” Wóycickiego, a potem Hopensztanda) oraz wspólnych nauczycieli. Nauczycielem najważniejszym – łącznikiem między polskimi i rosyjskimi „formalistami” – byłby Jan Baudouin de Courtenay, wychowawca starszych (właśnie Szkłowskiego) i opiekun młodszych badaczy petersburskich⁷, który po rewolucji podjął pracę na Uniwersytecie Warszawskim. W takiej optyce formalizm polski byłby nie tyle zadłużony w rosyjskim, ile krystalizował się niezależnie od niego, we wspólnym tylko układzie odniesienia – do nowoczesnej lingwistyki niemieckiej, francuskiej i kazańsko-petersburskiej.

Niewygoda takiej decyzji pozostaje jednak wspomniana już niewiedza o działalności WKP i badaczy uznawanych za jego twórców, członków i sprzymierzeńców sprzed lat 30. Toteż wypadnie poprzestać na umownej dacie inicjalnej 1937. Wyznaczona przez nią rocznica 70-lecia ma już zresztą pewną tradycję: w roku 1984 w Rosji obchodzone było 70-lecie *Wskrzeszenia słowa* Szkłowskiego, a w roku 1999 – *Das literarische Kunstwerk* Ingardena⁸. Ale przede wszystkim o zasadności wyboru roku 1937 stanowi to, że wyznaczają ją przedsięwzięcia naukowo-wydawnicze charakterystyczne dla profilu WKP. Po pierwsze fakt, iż wymienione prace z roku 1937 są pracami zbiorowymi, a nie dokonaniem indywidualnym, po dru-

⁶ Cały nakład przygotowanej w Kole Polonistów Studentów Uniwersytetu J. Piłsudskiego antologii przekładów prac rosyjskich formalistów, powstającej we współpracy z Romanem Jakobsonem, która miała ukazać się w 1939 roku ze wstępem „formalisty wileńskiego”, Manfreda Kridla i obszernym dziesięcioarkuszowym posłowiem „formalisty warszawskiego”, Dawida Hopensztanda, jako zeszyt 5 (4?) serii „Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich” spłonął w we wrześniu 1939 roku w pożarze drukarni warszawskiej; przypadkowo ocalał jeden jedyny arkusz (por. M. Kridl *Boje Warszawy i Wilna o nową naukę o literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1957 z. 2; R. Jakobson *List badacza polskiego*, w: *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Jankowski, PIW, Warszawa 1968, s. 666-667).

⁷ Wspomina o tym, jak zwykle nie bez pewnych nieścisłości, sam Szkłowski (por. rozdział *Członek Akademii Krakowskiej, Jan Nicisław Baudouin de Courtenay*, w: tegoż *Ze wspomnień*, przeł. A. Galis, Warszawa 1965, s. 114-123).

⁸ Rocznicę Ingardenowskiej poświęcona była konferencja *Znaczenie – modalność – wartość* w Toruniu, z której ukazał się zbiór *Od teorii literatury do ontologii świata*, red. J. Perzanowski, A. Pietruszczak, Wydawnictwo UMK, Toruń 2003.

gie – że ukazały się w Warszawie i Wilnie, po trzecie – że potwierdzają patronat zarówno rosyjsko-niemiecki, jak rodzimy, polski, po czwarte wreszcie – że wzięli w nich udział nie tylko badacze z ośrodków warszawskiego i wileńskiego, ale też Rosjanie – ex-formaliści, już związani z Lingwistycznym Kołem Praskim, po piąte – że przedsięwzięcia te zespoliły badaczy literatury i języka o nietożsamej wprawdzie, uchodzącej nawet za konfliktową proveniencji metodologicznej, niemniej jednakowo nastawionych na „boje” o „nową naukę o literaturze”.

Nazywali tę nową dyscyplinę „poetyką”, „teorią literatury”, „stylistyką”, świadomi jej zazębiania się z metodologią, zgodnie jednak (nie tylko w Warszawie i Wilnie) podkreślali jej innowacyjność wobec *status quo ante*. Co nie znaczy, że dezawuowali bądź odrzucali potrzebę dominujących wcześniej badań historycznoliterackich i chcieli zastąpić je teorią. Dążyli raczej do ich uprawomocnienia, stworzenia dla nich mocnej podbudowy metodologicznej przez wypracowanie takiej koncepcji przedmiotu nauk o literaturze, która spełniałaby wymagania rodzącej się równocześnie nowej epistemologii i wznoszonej na niej nowej filozofii wiedzy, zarówno humanistycznej, jak i ścisłej, przyrodoznawczej. Wczesna, opublikowana w roku 1914 rozprawa Wóycickiego, „Jana Chrzciciela polskiego formalizmu”⁹, o historii literatury i poetyce, nawiązująca do *Metodyki historii literatury polskiej* Piotra Chmielowskiego z 1899 roku historycznoliteracka, nastawiona na socjologię form artystycznych rozprawka Dawida Hopensztanda o *Satyrach* z 1936 roku, późniejsze rozważania metodologiczne prażanina Feliksa Vodički z pracy z 1942 roku *Historia literatury. Jej problemy i zadania* i jeszcze późniejszy (z roku 1967) projekt zespolenia diachronii z synchronią Janusza Sławińskiego¹⁰ świadczą najlepiej, że szło o nowatorstwo dyskontynuacyjne.

Na tę „nową” nowoczesną naukę o literaturze najpojemniejszą nazwę wynalazł Franciszek Siedlecki, opatrując ją terminem „literaturoznawstwo”. Warto ją zachować¹¹, pozwala bowiem uniknąć sporów kompetencyjnych pomiędzy różny-

⁹ K. Górski *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury*, w: tegoż *Z historii i teorii literatury*, PWN, Warszawa 1964, s. 50. O tym, że Wóycicki „nie odrzuca żadnej z form historii literatury” pisał jeszcze w 1938 roku Wacław Borowy (*Kazimierz Wóycicki*, „Życie Literackie” 1938 z. 1).

¹⁰ Rozprawa Hopensztanda „*Satyry*” Krasickiego (*Próba morfologii i semantyki*) była wygłoszona na zebraniu sekcji nauki o literaturze przy WKP. Złożona w „Pamiętniku Literackim” nie doczekała się publikacji przed wojną. Ostatecznie po raz pierwszy drukowana w *Stylistyce teoretycznej w Polsce*, red. K. Budzyk, Książka, Warszawa–Łódź 1946 (powyższe informacje podaję za przypisem K. Budzyka do *Stylistyki...*, s. 331). Skrócony przekład rozprawy Vodički przygotowany przez Jacka Bałucha ukazał się w „Pamiętniku Literackim” 1969 z. 3. Artykuł Janusza Sławińskiego *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim* po raz pierwszy ukazał się drukiem w tomie *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, A. Piorunowa, PWN, Warszawa 1967.

¹¹ Warto – pomimo ważkich kontrargumentów Michała Głowińskiego wyłożonych w wykładzie z okazji przyznania doktoratu *honoris causa* w 2003 roku na

mi odmianami badań literackich, a członem „znawstwo” dobrze wskazuje na przyświecającą nowoczesnym ideę odpowiedzialnego, metodologicznie pogłębionego, systematycznego i weryfikowalnego, wspartego na osiągnięciach nowoczesnej filozofii, lingwistyki, socjologii i psychologii ich uprawiania. Nie tylko na poziomie naukowych badań akademickich, ale także w dydaktyce, co i w międzywojniu, i po wojnie owocowało twórczością podręcznikową. W przekonaniu o jej doniosłości uprawiali ją i najstarsi (Wóycicki), i najmłodsi powojenni spadkobiercy idei i ideałów WKP¹².

Koło, szkoła, grupa

Oba założycielskie tomy, *Z zagadnień stylistyki i Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, powstały wysiłkiem zbiorowym starszego, młodszego i najmłodszego, studenckiego jeszcze pokolenia nowoczesnych literaturoznawców polskich, w ścisłej współpracy z „nowoczesnymi” z Europy Środkowo-Wschodniej, rosyjskimi formalistami i praskimi strukturalistami. Nie wszyscy należeli do grupy, którą zasadnie można dziś nazwać warszawską - wileńską, nie wszyscy też faktyczni członkowie, współpracownicy i satelici Warszawskiego Koła Polonistów i wileńskiej „szkoły” formalnej Kridla wzięli w nich udział. Pomimo to oba przedsięwzięcia są znamienne dla trybu rodzenia się nowoczesnego literaturoznawstwa w tej części Europy, reprezentatywne także dla jego wewnętrznego zróżnicowania. Wspólnotowość nie oznaczała tu monologicznej jednogłosowości, ani tematycznej, ani nawet metodologicznej.

Uniwersytecie Opolskim *Jak się nazywa nasza dyscyplina?* (przedruk w: *Monolog wewnętrzny Telimena i inne szkice*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007). Jeden z tych kontrargumentów porusza powojenną „na wielką skalę” karierę nazwy, łączącą się z „ofensywą ideologiczną marksizmu w wersji oficjalno-ortodosyjno-wulgarnej” (s. 38). Nie zmienia to jednak stanu rzeczy, że wprowadził ją Siedlecki, być może nawet pod wpływem nazwy rosyjskiej, co tym mocniej zespała innowacyjne pomysły WKP i „szkoły formalnej”. Marksistowskie skażenie jej nie unieważnia. Związki badaczy o „formalistycznym” rodowodzie, zarówno ze szkoły polskiej (Jan Kott, Stefan Żółkiewski, Jerzy Putrament), jak i rosyjskiej, z marksizmem, nieproste i często bolesne, tym bardziej przemawiają za jej utrzymaniem.

- 12 Mam na myśli przede wszystkim *Zarys teorii literatury* Michała Głowińskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej i Janusza Sławińskiego (wydanie I: PZWS, Warszawa 1962), ważną tu także jako przedsięwzięcie zespołowe, ale też *Poetykę opisową. Opis utworu literackiego. Książka pomocnicza dla nauczyciela* Marii Renaty Mayenowej (PZWS, Warszawa 1949) i współredagowaną przez nią wraz z Marią Dłuską *Poetykę opisową. Zarys encyklopedyczny* (1956). O trosce Wóycickiego o poziom nauczania literatury polskiej w szkole i jego licznych pracach na użytek dydaktyczny (zwłaszcza z dziedziny „rozbioru literackiego”, którego nauczał także na Uniwersytecie) por. W. Sawrycki *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego. Kazimierz Wóycicki, Konstanty Wójcickowski, Juliusz Kleiner, Konrad Górski*, PWN, Warszawa-Poznań-Toruń 1984.

Literaturoznawstwo to powstawało zrazu nieoficjalnie, choć oficjalnymi publikacjami owocowało, jako efekt konsolidacji różnego stopnia sformalizowanych, stałych lub okazjonalnych, a także półprywatnych, „domowych” seminariów, zebrań i dysput w grupach, które same nazywały się „towarzystwami” „kołami”, „kółkami” lub „szkołami”¹³. Takich jak OPOJAZ (Towarzystwo do Badań Języka Poetyckiego), newelskie „kółko” neokantowskie Bachtina, przez późniejszych badaczy dopiero przemianowane na „szkołę” (newelską), Praskie Koło Lingwistyczne i właśnie Koło Polonistów Studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego oraz „wileńska „szkoła” formalna Kridla.

Wspomnienia ich członków o początkach działalności podważają zobowiązującą nazwę „szkoła”, która winna dysponować legalną przestrzenią i oficjalnymi agendami (jak na przykład szkoła lwowsko-warszawska Kazimierza Twardowskiego). Tymczasem OPOJAZ, który „tworzyło wszystkiego dwunastu ludzi”, spotykał się „w skromniutkiej drukarni Sokolinskiego przy Nadieżdinskiej 33 [...] i jeszcze jednej przy Lesztukowym zaułku 13. [...] Czas był głodny. [...] Paliliśmy książkami, siedzieliśmy przed «burżujkami» – żelaznymi kozami. Czytaliśmy teksty niejako po raz ostatni, wydzierając stronicę, którymi podrzymywaliśmy ogień”¹⁴. Podobnie spotkanie „zrzeszenia studentów”, jak je nazywa Zdzisław Libera (sam w nich uczestniczący¹⁵), wspomina Stefan Żółkiewski: Koło Polonistów „mieściło się w pokoiku koło sali seminaryjnej i gabinetu Ujejskiego, na drugim piętrze gmachu, w którym dziś mieszczą się zakłady prawnicze”¹⁶. Drugim miejscem spotkań satelitów WKP było gimnazjum św. Królowej Jadwigi przy Placu Trzech Krzyży, którego pomieszczenia udostępniał nauczający tam Juliusz Saloni. „Koło” newelskie, tak określone przez samego Bachtina w memuarystycznych rozmowach z Duwakinem¹⁷, uprawiało z kolei filozofię sztuki literackiej „metodą perypeta-

13 O wielorakości tych nieformalnych ugrupowań por. B. Jegorov *Newielskiej „krużok” Bachtina i typologia krużków*, w: *Cztienija: Niewielskij krug N. M. Bachtina (26-29 sentjabria 1994 g. Newel’)*: *Tiezisy dokładow*, Moskwa 1995, s. 12-14. Określeniem „domowe seminaria” posłużyła się Nina Braginska w (nieopublikowanym) szkicu *Domasznie seminarii*, która doprowadziła ich rosyjską historię do lat 70. XX wieku, eksponując fakt, że gromadziły one nie tylko humanistów, lecz także przedstawicieli nauk ścisłych, głównie matematyków i fizyków.

14 W. Szklowski *Słowa uwalniają ścisłą duszę (Rzecz o OPOJAZie)*, przeł. D. Ulicka, „Twórczość” 1997 nr 5.

15 Por.: „Osobny rozdział w dziejach międzywojennej polonistyki należy się Kołu Polonistów. Było ono nie tylko zrzeszeniem studentów jednej gałęzi, ale stanowiło swojego rodzaju instytucję uzupełniającą naukę «oficjalną» płynącą z katedr uniwersyteckich”, Z. Libera *Tradycje polonistyki w Warszawie*, s. 77.

16 S. Żółkiewski *O Franciszku Siedleckim*, w: F. Siedlecki, *Pisma*, zebra. i oprac. M.R. Mayenowa, S. Żółkiewski, PIW, Warszawa 1989, s. 22.

17 W. Duwakin *Rozmowy z Michaiłem Bachtinem*, przeł. A. Kunicka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002.

teczną”, na wspólnych spacerach wokół „Jeziora Realności Moralnej”, gdzie młody Bachtin tłumaczył Marii Judinej podstawy swojej filozofii czynu i etycznych relacji łączących słowo w życiu i słowo w literaturze. Krótko mówiąc, nieoficjalność i nawet antyoficjalność, opozycyjność wobec głoszonej *ex cathedra* wiedzy akademickiej podkreślał już wybór przestrzeni. W przypadku Sankt-Petersburga semiotyzacja miejsca podzieliła wręcz miasto na akademicką, „starą” część prawobrzeżną i zbuntowaną, awangardową lewobrzeżną. Przeprowadzkę Żyrmunskiego na brzeg prawy Eichenbaum poczytał zgoła za „zdradę” ideałów formalistów, podsumowując jego przenosiny w parodiującej odę strofie, zapisanej na stronie tytułowej swojej *Mełodiki ruskogo sticha*, którą darował Żyrmunskiemu:

Tyś świadkiem był całej roboty
Nie dzielił nas prąd rzek ni lód,
Ach, Witia, dlaczego ty
Na prawo się przenieś w bród.¹⁸

Tę nieoficjalność badacze zachodni łączą z kompensacją niewykształconej w Europie Środkowej i Wschodniej przestrzeni dyskursu publicznego¹⁹. Tymczasem wydaje się, że przynajmniej „koła” rosyjskie, Warszawskie Koło Polonistów i „szkoła” wileńska Kridla kontynuowały raczej tradycję pozauniwersyteckiej aktywności inteligencji kulturalnej intensywną już od 2. połowy XIX wieku. Nie tyle wypełniała ona wakującą sferę publiczną, ile raczej przeciwstawiała się uprawianej w niej oficjalnie wiedzy-władzy, w Polsce odczuwanej tym dotkliwiej, że była to wiedza-władza etnicznie i ideologicznie obca, narzucona. Polonistyka polska od likwidacji Szkoły Głównej rozwijała się w każdym razie poza carskim uniwersytem. Znakiem tej opozycyjności wobec wiedzy-władzy było też prężnie rozwijające się w Warszawie na początku XX wieku średnie szkolnictwo prywatne, gdzie podejmowało pracę wielu wybitnych uczonych, z różnych powodów nieznajdujących dla siebie miejsca na oficjalnym uniwersytecie. W jednej z takich szkół pracował w latach 1906-1917 Wóycicki, patron Koła Warszawskiego. Tu właśnie dokonali metody „rozbioru literackiego”, których potem nauczał na polonistyce warszawskiej, prowadząc w latach 1927-1930 i 1933-1934 „ćwiczenia z analizy estetycznej utworów literackich”.

¹⁸ Cyt. za D. Lichaczow *Zamietki k intelektual'noj topografii Pietierburga pierwoj czetwierti dwadcatogo wieka*, w: tegoż *Izbrannyje raboty*, t. 3, s. 347-353 (przekład strofki mój). Żyrmunski w 1922 roku odszedł z Instytutu Historii Sztuki, by podjąć wykłady w germanistyczno-romanistycznej sekcji wydziału nauk społecznych Uniwersytetu.

¹⁹ Takie ujęcie wspiera zwykle autorytet Habermasa (J. Habermas *The Structural Transformation of Public Sphere. An Inquiry into a Category of Bourgeois Society*, trans. Th. Burger and F. Lawrence, Cambridge UP, Cambridge Mass. and London 1989). Podejmuje je na przykład Shepherd w *Re-introducing the Bakhtin Circle*, w: *The Bakhtin Circle. In the Master Absence*, ed. by C. Brandist, D. Shepherd and G. Tihanov, Manchester UP, Manchester 2004, s. 3.

Właśnie na lata 1929-1937 przypada szczytowa działalność wychowanków Wóycickiego na Uniwersytecie Warszawskim. Prezesurę Koła sprawował wtedy Stefan Żółkiewski, sekcją socjologii literatury kierował Dawid Hopensztand. Do stałych uczestników spotkań i dyskusji należeli, oprócz „ściśłego” centrum, tj. Żółkiewskiego, Budzyka i Hopensztanda – Jan Baculewski, Władysław Bieńkowski, Ludwik Fryde, Zdzisław Libera, Ewa Korzeniewska, Janina Kulczycka-Saloni, Maciej Żurowski, Jan Kott i Ryszard Matuszewski²⁰. W roku 1937 przy Kole powstaje nadto polonistyczny klub dyskusyjny, w którym czołową bodaj rolę odgrywa Karol Wiktor Zawodziński, spotykający się w salach gimnazjum św. Królowej Jadwigi.

Koło Warszawskie nie jest oficjalną organizacją, nie wręcza legitymacji i nie pobiera składek. Jak wspomina Żółkiewski, „zbieraliśmy się co niedziela w pustych w tym dniu biurach działu starodruków Biblioteki Narodowej w Pałacu Potockich przy kościele Wizytek. W tym dziale pracował jako uczeń Piekarskiego, Kazimierz Budzyk. On nam udostępniał lokal na dyskusje o nowej humanistyce”²¹. Zebrania nie ograniczają się do „ewangelii” głoszonych przez „Hetmana”, jak nazywano Żółkiewskiego, o Carnapie i Husserlu. Koło prowadzi także intensywną działalność wydawniczą, w publikowanej od roku 1934 serii „Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich” sukcesywnie przyswajając nauce polskiej osiągnięcia nowoczesnej humanistyki europejskiej: prace Żyrmunskiego, Spitzera, Vosslera, Winogrodowa, Dibeliusa.

Od roku 1932 aktywność Koła rozszerza się na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Manfred Kridl obejmuje tu wówczas katedrę polonistyki. Zaprawiony w „bojach Warszawy o nową naukę o literaturze” jako wykładowca uniwersytecki od roku 1921 (co szczególnie ważne – prowadzący ćwiczenia z metodyki badań literackich) gromadzi wokół siebie grono młodzieży, do którego należą Jerzy Putrament, Eugenia Krassowska, Rachela Gurewicz Kapłanowa (Maria Renata Mayenowa), Irena Sławińska, Dina Abramowiczówna, Janina Zienowiczówna i Czesław Zgorzelski. Kridl przeszczepia ideały warszawskie już w wykładzie inauguracyjnym, rozpoczynającym rok akademicki 1932/33, podnosząc dokonujący się „przełom w metodyce badań literackich”²². Przede wszystkim zaś inicjuje serię wydawniczą „Z zagadnień poetyki” – „najbardziej «rewolucyjny» ośrodek polskiej nauki o literaturze”, jak ją określił w powojennej *Stylistyce teoretycznej w Polsce* warszawianin z WKP, Kazimierz Budzyk²³. W jednym tylko roku 1936 w ramach serii ukazuje się *Wstęp do badań nad dziełem literackim* samego Kridla, *Struktura nowel*

²⁰ Tych przynajmniej wymienia S. Żółkiewski w przywoływanym wstępie do *Pism Siedleckiego*.

²¹ Tamże, s. 5.

²² Tytuł wykładu, opublikowanego w „Przeglądzie Współczesnym” 1933 nr 130.

²³ K. Budzyk *Nota wstępna*, do: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, s. 5.

Prusa Putramenta i *Zarys wersyfikacji polskiej* Zawodzińskiego, w druku znajdują się już obie części rozprawy Siedleckiego *Studia z metryki polskiej*²⁴. Zaiste – dziwny rok...

Także i „szkołę” Kridla, jak się ją nazywa²⁵, trudno nazwać szkołą, choć liderska pozycja Kridla, starszego i bardziej doświadczonego niż pozostali młodzi studenci-badacze, których zgromadził wokół siebie, wyznacza centrum, dla konstytucji szkoły nieodzowne. Brak jednak innych parametrów, które pozwalałyby mówić o „szkole”. Nieodpowiednie zresztą wydaje się nawet określenie „formalna”, doprecyzowujące jej nastawienie wobec faktycznego – bardziej nawet niż w przypadku WKP, daleko bliższego rosyjskim formalistom²⁶ – zróżnicowania metodologicznego. Samego nawet Kridla jako autora programu „metody integralnej”, łączącej umiarkowany formalizm z fenomenologią, trudno uznać za „formalistę”.

Nie wdając się dalszą w dyskusję o prawomocność określenia budujących nowoczesne literaturoznawstwo polskie inicjatyw studentów i młodych pracowników polonistyk warszawskiej i wileńskiej mianem „szkoły”, „koła” lub „kółka”, ale przyjmując za istotne wyróżniki ich aktywności: 1. wspólnotę przekonań naukowych i ideowych; 2. opowiadanie się za określonymi tradycjami badawczymi i artystycznymi (i zarazem polemiczność wobec innych); 3. zespołowość wystąpień noszących znamiona manifestów; 4. łączące ich więzi nieformalne, niewsparte statutem ani członkostwem, podtrzymywane jednak nie tylko przez wspólne przedsięwzięcia (serie popularyzujące i upowszechniające ich przekonania, regularne spotkania), ale też 5. integrację z innymi podobnie artystycznie i ideowo nastawionymi grupami.

²⁴ Wydane w 1937 roku.

²⁵ Por. A. Karcz *The Polish Formalist School and Russian Formalism*, University of Rochester Press and Jagiellonian University Press, Kraków 2002.

²⁶ Inną opinię prezentuje Henryk Markiewicz, uznający, że wilnianie „nawiązywali przede wszystkim do umiarkowanego skrzydła rosyjskiej szkoły formalnej”, podczas gdy „poloniści warszawscy [...] nową naukę o literaturze chcieli zbudować przede wszystkim na wzór metodologiczny lingwistyki strukturalnej” (*Polska nauka o literaturze*, PWN, Warszawa 1981, s. 205). Tymczasem wydaje się, że nie w Wilnie, ale w Warszawie (i w Poznaniu, gdzie w tamtejszym Kole Studenckim wyszedł w roku 1935 przekład *Teorii literatury* Borisa Tomaszewskiego autorstwa Cezarego Gołkowskiego, Tamary Kowalskiej i Ireny Szczygielskiej, zredagowany przez Tadeusza Grabowskiego) „formaliści” rosyjscy cieszyli się największym autorytetem. Repartycja obu serii mogłaby jednak świadczyć także o tym, że podział pracy między ośrodki warszawski i wileński polegał na scedowaniu na Warszawę roboty przekładowej, a na Wilno – jej aplikacji do badania literatury polskiej (Jerzy Putrament złośliwie donosi, że Kridl nie znał nawet rosyjskiego i że to on „tłumaczył” mu prace Rosjan, *Pół wieku. Młodość*, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 213). Wspomnienia Putramenta są jednak mało wiarygodne, pełne szczególnej ironii w stosunku do Kridla, nadto zaś bardzo ostrożne – w latach 60., gdy powstawały, dobre mówienie o „kierunku estetyzująco-formalistycznym”, jak go określa autor, nie było dobrze widziane.

wionymi wspólnotami (warszawską „Redutą”, „Lewarem”²⁷) i 6. wewnętrzną solidarność wokół wartości społecznych i etycznych (demokratycznych, lewicowych, antynacjonalistycznych, równie silnie manifestowanych i w Warszawie, i w Wilnie), wreszcie 7. solidarność ludzką²⁸ – zasadnie będzie uznać, że tworzyli grupę naukową, pokrewną grupom artystyczno-literackim, tak charakterystycznym dla kultury środkowo- i wschodnioeuropejskiej między wojnami²⁹. Nazwać ją można ze względów chronologicznych grupą warszawsko-wileńską. Łącznikami między obu ośrodkami byłoby Kridl i przebywający od 1937 do 1939 roku w Wilnie Dawid Hopensztand³⁰.

Jedność i różnorodność

Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu tę wspólną, grupową działalność potwierdzają szczególnie dobitnie. Wydane w roku 1937 w Wilnie jako nr 6 serii „Z zagadnień poetyki”, powstały, jak informuje redaktor wydawnictwa, już wtedy wilenianin, Manfred Kridl, „z inicjatywy młodych polonistów warszawskich”, słuchaczy „wdzięcznych za wiedzę czerpaną z jego [tj. Wóycickiego] wykładów”. „Dążeniem komitetu redakcyjnego, złożonego z pp. Kazimierza Budzyka, Franciszka Siedleckiego, Stefana Żółkiewskiego” – tzn., powtórzymy, grupy warszawskiej – było „nadanie księdze charakteru «manifestacyjnego» [...] również jako przeglądu sił”³¹.

Księga jednak manifestuje więcej niż tylko program łączony z wymienionymi badaczami; składem autorów podkreśla jedność, przynajmniej w zamiarze zbudowania podstaw nowoczesnego literaturoznawstwa, trzech metodologicznych pokoleń. Obok ściśle związanych z grupą warszawsko-wileńską i jej programem: Kridla,

²⁷ W „Lewarze” publikowali Siedlecki i Hopensztand (pod pseudonimem Jerzy Keller). Na marginesie: demokratyczne, lewicowe nastawienie WKP i „szkoły” Kridla pozwoliło niektórym ówczesnym „młodym” (Putramentowi, Krassowskiej, Żółkiewskiemu) przejść po wojnie na pozycje marksistowskie. Nie miejsce tu jednak, powtórzę, na rozważania o skomplikowanych drogach łączących międzywojenną środkowo- i wschodnioeuropejską lewicę artystyczno-naukową z marksizmem, tym bardziej – z marksizmem powojennym.

²⁸ Znane są na przykład opowieści o pani Kridlowej, która manifestacyjnie, w towarzystwie córek, robiła w Wilnie zakupy w sklepikach żydowskich, wyniosła patrząc na „pałkarzy”, którzy nie odważyli się jej znieważać. O produkcji i handlu bimbrem dla zgromadzenia pieniędzy na wykupienie z warszawskiego getta Dawida Hopensztanda pisze Żółkiewski we wstępie do pism Siedleckiego.

²⁹ O grupie literackiej patrz M. Głowiński *Grupa literacka a model poezji. Przykład Skamandra*, w: tegoż *Style odbioru*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977 (pierwodruk 1965); J. Sławiński *Grupa literacka*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, s. 332.

³⁰ Bezrobotny Hopensztand przeniósł się do Wilna, by podjąć pracę w Instytucie Judaistycznym prowadzącym badania nad kulturą żydowską w Polsce, jej literaturą i folklorem w języku jidysz.

³¹ M. Kridl *Przedmowa do prac ofiarowanych Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937, s. 5.

Siedleckiego, Żółkiewskiego, Budzyka, Hopensztanda i Zwodzińskiego, występują w niej warszawianie, wilnianie i lwowianie wychowani raczej na Diltheyu, Bergsonie, Husserlu i Ingardenie: Zygmunt Łempicki (jego obecność w *Pracach...* podkreśla łączność z warszawskim „Archiwum tłumaczeń”, którego zeszyt 2., tj. zbiór *Z zagadnień stylistyki*, Łempicki opatrzył obszernym monograficznym wstępem), Stefania Skwarczyńska, Waław Borowy i Henryk Elzenberg. Obok debiutujących młodych literaturoznawców, wychowanków Kridla – Marii Rzeuskiej, Racheli Kapłanowej, współautorami *Prac...* są czołowi przedstawiciele Praskiego Koła Lingwistycznego: Nikołał książę Trubieckoj, Josef Hrabák i Roman Jakobson.

Ujmując ten skład osobowy w perspektywie metodologicznej, powiedzieć można – neoidealizm i fenomenologia współbrzmia w *Pracach...* z formalizmem i strukturalizmem. To bodaj najistotniejszy rys tego manifestu trzech metodologicznych pokoleń, znamieny także dla nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego i środkowoeuropejskiego w następnych, już powojennych latach. Od początku nie było ono metodologicznym monolitem. Rodziło się w sporach między dwiema zasadniczymi opcjami. Pierwsza z nich to trojaka opcja filozoficzna – neopozytywistyczna, o wiedeńskim rodowodzie, której rzecznikami byli zwłaszcza Żółkiewski i Siedlecki, a poniekąd także Elzenberg, niemiecka „duchologiczna” czy „ekspresjonistyczna” (diltheyowska i pocroceańska, vosslerowsko-spitzerowska), którą lansował Łempicki, i fenomenologiczna (w specyficznej lwowskiej wersji, tak istotna dla Kridla i Skwarczyńskiej). Druga – to opcja lingwistyczna, także daleka od monolitu. Zróżnicowane były nawet zwykle łączone z grupą inspiracje rosyjskie. Z „formalistów” tłumaczeni byli wszak nie tyle Szkłowski (obecny jednym tylko tekstem), ile Żyrmunski i Wiktor Winogradow, których z „formalizmem” tyle samo łączy, co dzieli. Nadto wyszukiwane wzorce do „formalistów” w sensie ścisłym, tj. członków i satelitów OPOJAZu oraz Moskiewskiego Koła Lingwistycznego, się nie sprowadzały. Hopensztand na przykład pozostawał raczej pod wpływem Wołoszynowa (i tych samych, co Wołoszynow, francuskich i niemieckich odnowiciele stylistyki, Bally’ego, Vosslera i Spitzera, a także neokantowskiej filozofii symbolicznych Cassirera) oraz, co w międzywojennym literaturoznawstwie polskim absolutnie bezprecedensowe – Olgi Freudenberg, Nikołaja Marra i Lwa Wygotkiego, wiele też wskazuje, że nieobcy był mu Bachtin.

Kością niezgody była wówczas fenomenologia. Odcinał się od niej stanowczo Żółkiewski, jeszcze długo po wojnie rysując nieprzekraczalną granicę między grupą warszawsko-wileńską a uczniami Husserla, odcinał i Siedlecki, który nawet Jakobsonowi wyrzucał motto do *Kindersprache, Aphasie und Lautgesetze* – „cytate z twórcy kierunku fenomenologicznego, Husserla”³². Ale ich stanowisko nie było

³² R. Jakobson *List badacza polskiego*, s. 669. Zarzuty Siedleckiego sformułowane w przejmującym, pisanym 3 czerwca 1941 roku liście do Jakobsona, pozostawały wszakże wyraźnie pod wpływem przekonań Żółkiewskiego, który – jak przyznaje autor – „mnie uczy mnóstwa rzeczy – właściwie wszystkiego! – i tresuje moje sumienie metodologiczne” (s. 668).

powszechnie podzielane. Zważywszy choćby na „metodę integralną” Kridla, za-
dłużoną w *Das literarische Kunstwerk* i w *O poznawaniu dzieła literackiego* Ingarden-
na³³, a także prace Marii Renaty Mayenowej, która również nie należała do nie-
przejednanych wrogów Ingardena, subtelnie wydobywając zbieżności łączące jego
koncepcję z programem literaturoznawstwa wspartego na lingwistyce, wypadnie
tę granicę rozszczełnić. Żółkiewski zresztą występował raczej przeciw fenome-
nologii Heideggerowskiej niż Ingardenowskiej, znacznie bliższej – widać to dziś do-
brze – postawie ontologicznego i metodologicznego realizmu, wyniesionemu ze
szkoły lwowsko-warszawskiej Twardowskiego, nieodległej od programu Koła Wie-
deńskiego, nastawionej też, nie inaczej niż projekty formalistów i strukturalistów,
na badanie literatury jako wypowiedzi językowej.

Pomimo tej odmienności nie tylko indywidualnych stanowisk, lecz także pre-
ferencji artystycznych, czasem zresztą zastanawiająco odległych od siebie, *Prace*
ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu podsumowują jednak wstępny etap wspólnego,
rosyjsko-polsko-czeskiego wysiłku wypracowania nowoczesnej koncepcji lite-
ratury i badań nad nią, koncepcji, którą bez przesady można określić mianem
Pierwszej Wielkiej Awangardy Literaturoznawczej. Nie tylko odbijały się w niej
echem przemiany dokonujące się w tej dziedzinie w Europie, ale same owe prze-
miany inicjowała, wskazując kierunki poszukiwań, które zaistniały i osiągnęły
sukces na scenie literaturoznawstwa światowego dopiero w pół wieku później. Niech
za dowód starczy tu przypomnienie wnikliwych uwag Wóycickiego o piśmie i gło-
sie, jego przekonań o antropologicznym wymiarze badań nad wierszem z roku 1912,
pionierskiej rozprawy o mowie pozornie zależnej z roku 1922³⁴.

„Był to plon schyłku lat trzydziestych. Nadeszła wojna”³⁵. Działalność grupy
warszawsko-wileńskiej, inaczej niż zwykle bywa z grupami, które wygasają śmier-
cią naturalną, zostaje przerwana. „Dalsze tomy w przygotowaniu”, jak informują
wydawcy serii, nie zdążyły już się ukazać.

33 Na marginesie: także *O poznawaniu dzieła literackiego* ukazało się w „roku owym”,
1937, we Lwowie. Przywołuje je nie tylko Kridl, ale i Hopensztand (por. „Satyry”
Krasickiego, s. 364, przyp. 2).

34 Z roku 1912, tzn. z *Formy dźwiękowej prozy polskiej i wiersza polskiego*, gdzie
w *Przedmowie autora do I wydania* Wóycicki pisał o zagadnieniach, „których
rozwiązanie zależy od postępu badań fizjologii i biologii, antropologii i historii,
teorii muzyki i teorii sztuki, językoznawstwa i psychologii, oraz od wyjaśnienia
związku między tymi dziedzinami wiedzy” (cyt. za wydaniem PWN, Warszawa
1960, s. 17). O mowie pozornie zależnej por. jego *Z pogranicza gramatyki i stylistyki*
(*Mowa zależna, niezależna i pozornie zależna*), „Przegląd Humanistyczny” 1922.

35 S. Żółkiewski, *O Franciszku Siadleckim*, s. 21.

„Gdyby los pozwolił kontynuować te prace, pewno inaczej potoczyłyby się losy polskiej teorii literatury” – pisze po latach jej inicjator, Stefan Żółkiewski³⁶. Układanie historii alternatywnych lepiej zostawić specjalizującym się w tym dziejopisom. Historii polskiego literaturoznawstwa, jakie mogłoby być, akurat nie trzeba wynajdywać. Jeśli wejrzyć w jego powojenne przypadki, to okaże się, że dorobek grupy nie wszystek przepadł, a już na pewno nie poszedł na marne. Już po wojnie ukazały się powstałe w kręgu Kridla książki Marii Rzeuskiej „*Chłopi*” (1950), Czesława Zgorzelskiego *Duma – poprzedniczka ballady* (1949) i Ireny Sławińskiej *O komediach Norwida* (1953). Do dziś wprawdzie nie mamy zbiorów *Morfologia noweli* ani antologii *Rosyjska szkoła formalna 1914-1934*. Mamy jednak antologie *Rosyjska szkoła stylistyki* (1970) i *Stylistyka teoretyczna w Polsce* (1946), zbiór rozpraw *Nowela – opowiadanie – gawęda* (1979). Przygotowali je uczestnicy warszawsko-wileńskiego przedsięwzięcia (Kazimierz Budzyk, Maria Renata Mayenowa), *expressis verbis* informując o kontynuacji przerwanej wojną wysiłku, lub ich młodszy kontynuatorzy. Nie zarzucono troski o obecność prażan. Jakobsona i Mukarovskiego (a także zapoznanego w międzywojniu, łączonego ze „szkołą formalną”, publikującego też w zbiorach Koła Praskiego, a zarazem najwybitniejszego wychowanka Jana Baudouina de Courtenaya, Jewgienija Poliwanowa) wytrwale wprowadzała do polskiego literaturoznawstwa Mayenowa. Ona też i Żółkiewski zadbali o obecność rosyjskich spadkobierców formalizmu i strukturalizmu. Pamięć o okresie burzy i naporu przechowały niekiedy same tytuły serii (jak *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, zamierzona jako numer pierwszy po wojnie kontynuujący wileńskie wydawnictwo „Z zagadnień poetyki” i ofiarowana Kridlowi czy ukazujące się do dziś *Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, czytelnie nawiązujące do powstałego w 1934 roku „Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich”), niekiedy – dedykacje (jak poświęcone pamięci Siedleckiego *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej* Marii Dłuskiej z 1948 roku i *Rosyjska szkoła stylistyki*).

Myśl wypracowana w grupie warszawsko-wileńskiej oparła się próbie czasu. To ta właśnie grupa nadawała ton polskiemu literaturoznawstwu po wojnie. Jeśli coś trzeba dziś ocalać od zapomnienia, to pamięć o ludziach i dziełach. Tylko niewielka część ich prac doczekała się powojennych reedycji, pomimo że dokonane w nich rozpoznania nic nie straciły na aktualności, w dalszym ciągu są zdumiewająco nowatorskie. Ale grupa warszawsko-wileńska to fenomen nie tylko intelektualny, lecz także kulturowy. Rewolucyjnym, jak je określił Budzyk, radykalnym wówczas przekonaniom literaturoznawczym towarzyszyły (znów: nie inaczej niż w przypadku ekwiwalentnych grup rosyjskich i czeskich) rewolucyjne, lewicowo-demokratyczne przekonania społeczne i emancypacyjne, może nawet misjonerskie pojmowanie powinności humanisty. „Czytaliśmy [...] *Der logische Aufbau der Welt* Carnapa. Ale to był temat drugiej części dyskusji. Zaczynaliśmy od omówienia aktualnych wiadomości o tocącym się strajku chłopskim” – wspomina Żół-

³⁶ Tamże, s. 26.

kiewski³⁷. Bez przyswojenia tego aspektu ich przedsięwzięcia trudno będzie zrozumieć ich naukowe wypowiedzi³⁸.

W roku 1930, po śmierci Majakowskiego, Roman Jakobson opublikował przejmujący tekst-oskarżenie pod adresem swojej generacji: *O pokoleniu, które zmarnowało swoich poetów*. W roku 1992, pisząc o Jakobsonie, Grigorij Frejdin nadał swojemu wystąpieniu tytuł *O pokoleniu, które zachowało swoich uczonych*³⁹. Oby prace i dnie naszych nie zostały roztrwonione.

Abstract

Danuta ULICKA
University of Warsaw

Traditions of Modern Polish Literary Science

The article attempts at reconstructing an avant-garde modern Polish literary science project which took shape between 1912 and 1937 in the Warsaw-Vilnius group, as part of polemic discontinuance against, simultaneously, the positivist and the symbolist (phenomenological-hermeneutic) project. The author explains how difficult it was to reproduce the project in question, which is mainly owing to the fact that the basic form of activity of the First Literary Avant-garde, in Poland and in other Central/Eastern-European areas, was students' scholarly circles. It is pointed out that the novel concepts emerging in the group's teamwork established a model of literary science that was subsequently followed up in the post-war structuralist phase and has survived till this day, contrary to the opinions of some critics.

37 Tamże, s. 5.

38 Tak na przykład „tradycjonalizm” Siedleckiego przejawiający się w niechęci do wzorców wersyfikacji futurystycznej Żółkiewski tłumaczy jego świadomością powiązań awangardy artystycznej z faszyzmem – z jednej strony, z drugiej zaś jej indyferentyzmu, Tamże, s. 15.

39 Artykuł Jakobsona ukazał się po niemiecku w roku 1931 w berlińskiej edycji książki *Śmierć Władimira Majakowskiego* (publikacja rosyjska, ze wstępem W. Iwanowa: „Woprosy literatury” 1990 nr 11-12; o historii tego artykułu pisze S. Gindin w zbiorze *Roman Jakobson. Tieksty, dokumenty, issledowanija*, Moskwa 1999); artykuł G. Frejdina *O pokolenii sochranivszem swoich uczonych*. Wiktor Szktowski *i Roman Jakobson w 1928-1930 gg.*, w: *Literature, Culture and Society in the Modern Age*. In Honour to Joseph Frank, „Stanford Slavic Studies” 1992 vol 4:2.